

Ceny ogłoszeń :

cała str. 100 zł., pół
str. 50 zł., ćwierćstr.
30 zł., 1/8 str. 15 zł.,
1/16 str. 10 zł., Ogło-
szenia drobne 5 zł.

**WARUNKI
PRENUMERATY**

miesięcznie zł. 1.30
kwartalnie „ 3.50
półrocznie „ 7.—
rocznie „ 14.—

**Numer
pojedynczy**

35 groszy


GAZETA KOWELSKA

Tygodnik informacyjny dla Ziem Wschodnich
Rzeczypospolitej Polskiej

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KOWEL, ULICA SADOWA № 4

Nadesłanych artykułów Redakcja nie zwraca. — Artykułów bez podpisu względnie zaopatrzonych podpisem i adresem niesprawdzalnym — nie przyjmujemy. —
Konto P. K. O № 80642

Rok I | Kowel, Niedziela, dnia 23-go sierpnia 1925 r. | Nr. 6

Czytelnia „Znicz“ w KOWLU,
ul. Kościuszki 8
jest zaopatrzoną w ostatnie
nowości beletrystyczne. 

Otwarta codziennie dla P. T. Publiczności
od godz. 10 do 2 i od 4 do 6 wiecz.

Ządajcie i pijcie tylko

PIWO LWOWSKIE

jedno z najlepszych i najzdrowszych,
bo rozlewane do butelek według nowo-
czesnych wymogów higieny i aparatami
nowoczesnymi świeżem powietrzem.

Przedstawicielem na Kowel jest firma
M. Kagan, ul. Fabryczna 6/3 dom własny.

Firma M. Kagan wyrabia także wszelkiego rodzaju
lemoniady, wody gazowe, najlepszej jakości i gat.
Zwracamy uwagę na znak ochronny naszej firmy,
który brzmi „Hurtowny Skład Piwa Lwowskiego
T-wa Akc. Browarów M. Kagan“. Wszelkie inne
etykiety, naklejane na butelkach naszej firmy są
nieuczciwością kupiecką i w przyszłości podobne
rzeczy ścigać będziemy sądownie.

P. P. Właścicielom majątków ziemskich wysyłam
piwo, lemoniadę i wody gazowe w butelkach do-
brze opakowane, gwarantuję za doskonały stan
wysyłanych towarów aż na miejsce. Piwo i lemo-
niadę wysyłam w skrzynkach po 80 butelek.
Zwracać się do „Hurtowny Skład Piwa Lwowskie-
go T-wa Akc. Browarów! Reprezentacja M. Kagan.

Pierwszorzędnej jakości wszelkiego ro-
dzaju

Wyroby Masarskie

oraz mięso i słoninę dostaniesz tylko
w firmie

Warszawska Wędliniarnia

Kraśnowski
Kowel, ul. Warszawska 36.


ZAKŁAD STOLARSKI S. Lambach i Syn

egzystuje od roku 1886

Kowel, ulica Warszawska 99

posiada na składzie gotowe trumny meta-
lowe, wieńce i własny karawan. Wykonuje
wszelkiego rodzaju meble na zamówienia. —

Udziela kredytu, daje na raty.

 **Codziennie Koncert
głośnego muzyka Pawłowa
w Resursie Obywatelskiej**

w Kowlu od 15 sierpnia b.r. od godz. 7-ej w

Do opinii publicznej.

Wiedziony wyłącznie szlachetnym pożądaniem przyścia z pomocą społeczeństwu polskiemu w Kowlu, upadającemu bezapelacyjnie pod ciężarem drożnego postępowania Magistratu kowelskiego z osławionym p. Waligórskim na czele, rozpocząłem wydawnictwo „Gazety Kowelskiej“.

Wiedziałem doskonale, że ze strony semickiego Magistratu spotkają mnie tysiączne przykrości i trudności w myśl talmudycznej zasady: oko za oko, ząb za ząb! Ale żeby o tę samą zasadę i przedziwne pokrewne postępowanie miał posądzać p. Waligórskiego, jak mi Bóg miły, nigdy tego nie miał na myśli. A jednak grubo się omylił, niestety ku pochwalę tkliwych sentymentów p. Waligórskiego ku „pokrzywdzonym żydkom“.

W skwapliwym współubieganiu się pana Waligórskiego, z harmonijnie akompaniującym mu sjonistycznym Magistratem, nietylko rzucano mi setne kłody pod nogi, do wymówienia mi usług miejscowych (jedynych) drukarni żydowskich, ale nadto, ostatnio, użyto nowego sposobu: zaczęto wmawiać, juścić przez niekrytyczne lub znieprawione w swem narowem sumieniu jednostki, że sprawa dalszego bytowania „Gazety Kowelskiej“ powinna być zlikwidowaną za wszelką cenę, gdyż kompromituje ona ... polskość na Kresach*).

W celu powyższym, po uprzednim przygotowaniu opinii publicznej, pan prezydent Waligórski, przywdziawszy togę Katona, zaczął ją tragicznie rozdzierać (juścić na wzór semicki) publicznie w „Przeglądzie Wołyńskim“ № 36 i niby Hiob polski, zaczął głośno biadać nad „niesłychaną zbrodnią“ redaktora „Gazety Kowelskiej“, któremu na przyszłość wręcz odmawia wszelkich tłumaczeń i odpowiedzi.

A jednak byłoby to wszystko nawet ładnie zagranem, gdyby było wyłącznie na arenie cyrku lub w teatrze podmiejskim; że gra

*) Artykuł „Śladami hakaty“ najwyraźniej wskazuje, kto tę polskość kompromituje w Kowlu.

jednak powyższa zmierza do zatracenia „Gazety Kowelskiej“ jako jedynego czynnika odważnie stojącego do obrony polskość i Polaków w Kowlu, musimy na to zareagować.

Przedewszystkiem zarzucanie nam rzekomego kompromitowania polskość w Kowlu ma tyle sensu, co zarzucanie przez pod sądnego prokuratorowi, oskarżającemu go o fakta kompromitowania wolności obywateli polskich, gdyż w danym tylko wypadku ta zachodzi różnica pomiędzy postępowaniem prokuratora a „Gazetą Kowelską“, że tamten, mając materiały obciążające, występuje urzędowo, domagając się kary, zaś „Gazeta Kowelska“, będąc w posiadaniu dowodów obciążających, występuje prywatnie, żądając naprawienia i powstrzymania zła wogóle — Magistratu zaś kowelskiego z p. Waligórskim na czele w szczególności.

Zbawienne wyniki powyższego naszego założenia już dały poważny zysk społeczeństwu polskiemu, wykazał się zaś ten zysk przedewszystkiem:

1) w fakcie samouświadomienia się społeczeństwa polskiego w Kowlu o konieczności samoobrony przed zachłannością semickiego Magistratu kowelskiego;

2) w odważnym i towarzyskim piętnowaniu kretynów i zdrajców sprawy polskiej w Kowlu, usiłujących za wszelką cenę pokrywać, a nawet apoteozować inkryminowane przez „Gazetę Kowelską“ Magistratowi i p. Waligórskiemu sprawy i sprawki.

3) w wygranej już sprawie nienależytego i bezprawnego pobierania przez Magistrat haraczu pod postacią podatku od uboju bydła i nierogacizny w rzeźni miejskiej i haraczu w wysokości 30 gr. od 1 kg. mięsa przywożonego do Kowla itd. itd.

Czerpiąc otuchę i bodźca z powyższego, oraz z jawnego poparcia naszych poczynań przez ogół uświadomionych i po obywatelsku myślących Polaków i chrześcijan wogóle, zaznaczamy, że lżej jest nam dzisiaj, niż wczoraj, a jutro, niż dzisiaj — czego jednak o sobie nie może wcale powiedzieć ani Magistrat m. Kowla, ani też jego filosemicki Prezydent, p. Karol Waligórski.

Brutalne zachowanie się Sokoła rówieńskiego.

W dniu 14 sierpnia b. r. na dworcu kolejowym w Kowlu, przy odchodzącym pociągu o godz. 6:30 wiecz. rozegrał się następujący incydent. Do wagonu zarezerwowanego dla sokołów, jadących do Warszawy na zlot, usiłował wsiąść członek Sokoła z Kowla. I zdawałoby się, że skoro wagon zarezerwowany jest dla sokołów wogóle, to jechać w nim

może każdy sokół bez względu na to czy jest on z Kowla czy Honolulu. Inaczej jednak na sprawę zapatrywali się członkowie Sokoła z Równego na czele z prezesem okręgowym tego T-wa p. Lasockim. Wiedząc o tem dobrze, że usiłujący wejść do wagonu sokół jest członkiem gniazda kowelskiego, gdyż informowali ich o tem i p. Mordwinow naczelnik Sokoła kowelskiego i p. Plebański, zastępca prezesa, — w chamski sposób chwycili chcącego jechać w wago-

nie zarezerwowanym Sokoła i usiłowali wyrzucić na peron. Z chwilą, kiedy pociąg ruszył, pijane towarzystwo z tego wagonu, na czele z prez. Lasockim, zmówiło się i zamierzało oponenta wyrzucić z wagonu w biegu pociągu, przytem bohaterko zachowywał się jakiś starszy wąsaty jegomość, który podmawiał kolegów swych do okazania swej siły. Na szczęście do tego nie doszło, bo sporny członek Sokoła przeszedł do drugiego wagonu.

Gdybyśmy nie mieli wyrobionego zdania o Sokole kowelskim, musielibyśmy twierdzić, że skoro tak po chamsku zachowuje się sam prezes okręgowy, p. Lasocki, który daje przykład podwładnym swym członkom, to jakże się ma zachować przeciętny członek? Chyba powinien wybijać zęby i szczęki łamać, czego jednakże byliśmy już raz świadkami w lasku lubitowskim, w czasie zabawy L.O.P.P., gdzie właśnie Sokoli poranili ciężko p. inż. P. z Kowla. Ale dodać trzeba, że czynu tego dopuścili się członkowie nie kowelscy.

Do korony bohaterskich czynów p. Lasockiego dorzucić musimy jeszcze jeden, a mianowicie, że za „wielce szlachetny“ czyn w oddziale na kolei w Równem, nie podawano mu przez pewien dłuższy czas ręki, bojkotując go w towarzystwie. I taki oto człowiek, który nota bene i obecnie ma pewną sprawkę „honorową“, o której już głośno w Równem mówią, jest prezesem okręgowym Sokola.

Czy Zarząd Dzielnicowy Sokola wie coś o tem? A skoro wie czy może tolerować na tak poważnem stanowisku podobnego człowieka, gdzie takt, dobre wychowanie i trzeźwość winny na pierwszym być postawione miejscu? Jesteśmy przekonani, że Zarząd wyż. wym. bezwzględnie poczyni odpowiednie kroki, aby unieszkodliwić człowieka, który bruka ideę sokolą, tak piękną w swem założeniu.

Artur Gryf.

Rozpłajanie kolejarzy.

Przy samym terenie kolejowym w Kowlu znajdują się następujące piwiarnie: Szumowskiej i Konarskiej (Dzika), Goldberga, Galisa, Szustera [Sienkiewicza], Machnika i Kasińskiej [Kowel II] Lejby Guza [Listopadowa 99] i restauracja Bielawy [Sienkiewicza]. Z Powyższych dziewięciu knajp, ani jedna prawie niema prawa wyszynku wódki, [prócz Bielawy], a jednakże sprzedaje jej się tam więcej, niż w składzie wódek

uprawnionym i posiadającym koncesję na sprzedaż. Każdego 1-go i 15-go w miesiącu, zarówno i wiele jeszcze dni później, gromady kolejarzy stale tam przesiadują, zostawiając ciężko zapracowany grosz za wódkę, a następnie, gdy już ostatni grosz kolejarza znajdzie się w kieszeni szynkarza, wtedy pijatyki odbywają się na kredyt. Kredytem rozpija się pracowników kolejowych, kredytem na wódkę doprowadza się rodziny kolejarzy do nędzy i kredytem na wódkę wprowadza się do rodzin kolejarzskich niesnaski i nieporozumienia. Co szczególniejsze jednak, że wyszynk wódki, jak to już zaznaczyliśmy, odbywa się w wyżej wymienionych piwiarniach bez zezwolenia władz.

Przed paru miesiącami kolejowe T-wo antialkoholowe,

na posiedzeniu swoim, postanowiło zwrócić się do władz miarodajnych z prośbą o zamknięcie wyż. wym. piwiarni, załączając odpowiedni protokół o tem, że faktycznie tam sprzedaje się wódkę. W następstwie tego i władze ujawniły sprzedaż napojów alkoholowych bez koncesji na ten cel i ukarały winnych poważnymi sumami pieniędzmi, jako grzywną. Ukarani zaapelowali, a tymczasem w dalszym ciągu napoje wyskokowe sprzedają i w dalszym ciągu rozpajają kolejarzy.

Czy wobec powyższego nie lepiejby było zupełnie zamknąć te knajpy? Troska o zdrowie społeczne powinna tutaj przeważać i władze miarodajne bezwzględnie powinny „piwiarnie“ i „skłupy spożywcze“, którym dowiedziono sprzedaż alkoholu — zamknąć. J. K.

Śladami hakaty

Prześladowanie Polaków w Kowlu kwitnie, jak za bismarkowskich czasów. P. Waligórski zmienił bezprawnie tekst pisma U. W.

W r. 1913 rosyjski Magistrat kowelski wydzielił działkę ziemi miejscowemu Komitetowi Budowy Kościoła w Kowlu na budowę kościoła w uroczysku, „Żałogowa pasieka“ znajdująca się po za miastem Kowlem.

W r. 1922 Komitet budowy Kościoła-Pomnika otrzymał od polskiego już Magistratu na budowę Kościoła - Pomnika plac wśródmieściu Kowla, to też postanowił plac poprzedni rozparcelować między bezdomnych Polaków.

O powyższy jednak, rozparcelowany już wówczas plac, upomniał się Magistrat kowelski, twierdząc, że plac „Żałogowej pasieki“, powinien z powrotem odejść do Magistratu kowelskiego, ponieważ nie została wypełniona klauzula, postawiona przez Magistrat rosyjski, że o ile w przeciągu lat pięciu Komitet kościelny, nie zbuduje na owym placu świątyni, — wtedy plac wraca do Magistratu.

Wówczas Komitet budowy Kościoła-Pomnika, w porozu-

mieniu z prezydentem m. Kowla p. Karolem Waligórskim, złożył do Magistratu prośbę o wydzierżawienie „Żałogowej pasieki“ tym wszystkim, którzy już na mocy umowy z Komitetem weszli w jego posiadanie.

Dn. 8 sierpnia 1924 r. Magistrat zawarł z osadnikami placu następujący rejentalny kontakt dzierżawny:

U m o w a :

Kowel, dnia 8 sierpnia 1924 r., Magistrat m. Kowla na mocy uchwały swej z dnia 7 IV. r. b. [prot. № 189] zawarł niniejszą umowę z . . . osnowy następującej: . . . I] Magistrat m. Kowla wydzierżawia . . . działkę ziemi miejskiej o powierzchni ogólnej tysiąc sto pięćdziesiąt sześć metr. kwadrat. [dz. № 29 — 578 metr. kwadr. i dz. № 30 — 578 m. kw. Nr. działek 29—30] położone w uroczysku „Żałogowa Pasieka“ określone na planie geometry miejskiego M. Malinowskiego z dnia 12 czerwca 1924 r. № 63.

2] Termin dzierżawy określa się na lat trzydzieści sześć licząc takowy od dnia pierwszego stycznia tysiąc dziewięćset dwudziestego czwartego roku do dnia pierwszego stycznia tysiąc dziewięćset sześćdziesiątego roku.

3] Tenuta dzierżawna określona została na sumę jedenastcie złotych pięćdziesiąt sześć groszy [11 zł. 56 gr.] rocznie.

4] Prawo własności na wydzierżawienie, mocą niniejszej umowy, działki ziemi miejskiej należy do miasta.

5] Ustępstwo praw niniejszej dzierżawy w całości lub częściowo innym osobom jest dopuszczalne tylko za wiedzą i zgodą Magistratu.

6] Tenuta dzierżawna winna być wpłacona do Kasy Magistratu zgóry w każdym bądź razie nie później dnia dziesiątego stycznia każdego następnego roku, w razie zaś nie zapłacenia takowej przez dzierżawcę w określonych terminach lub nie wykonania przez niego jakiegokolwiek warunku niniejszej umowy, umowa ta całkowicie unieważnia się, a wydzierżawiona ziemia przechodzi do dyspozycji Magistratu. Prócz tego dzierżawca obowiązany będzie uścić Magistratowi wszystkie mogące w tym wypadku powstać, koszta i straty.

7] Na wydzierżawionych, mocą niniejszej umowy działkach ziemi miejskiej dzierżawcy nadaje się prawo wznoszenia budynków mieszkalnych, gospodarczych, przemysłowych i t. p., z zachowaniem przepisów o ustawie budowlanej, jak również rozporządzać wydzierżawioną mu ziemią dla celów rolniczych, przemysłowych i innych, tak jak swoją własnością.

8] Po upływie terminu niniejszej umowy dzierżawca względnie jego spadkobiercy będą mieli pierwszeństwo do

dalszego dzierżawienia, z tem, że czynsz dzierżawny nie może być niższy od obecnie ustanowionego oraz, że w razie niewydzierżawienia dalszego lub wydzierżawienia innym osobom dzierżawcy obecnemu względnie jego spadkobiercom przysługuje prawo zniesienia lub zażądania opłaty wniesionych przez nich budowli według rzeczywistej ich wartości, przyczem żądanie tej spłaty dzierżawca lub jego spadkobiercy winni zgłosić do Magistratu przed upływem terminu niniejszej umowy — w przeciwnym razie obowiązani są wszystkie zabudowania znieść w terminie sześciomiesięcznym od dn. expiracji umowy niniejszej.

9] Granice powyższej działki ziemi są następujące: dz. № 29 z jednej strony — zaułek, z drugiej — ziemia Wład. Łosowskiego, z trzeciej ziemia F. Karpińskiego i z czwartej ziemia Kosowskiego, dz. № 30 z jednej strony zaułek z drugiej ziemia N. Zarzyckiej, z trzeciej — ziemia Kosowskiego i czwartej F. Karpińskiego.

10) Należy Skarbowi stempel za (36) trzydzieści sześć lat został pobrany przez nalepienie na oryginale niniejszej umowy znaczków stempłowych na sumę 8 złotych 40 groszy.

11) Wszystkie warunki niniejszej umowy winny być wykonane przez obydwie strony bez żadnych zastrzeżeń.

Na oryginale następują właściwe podpisy

Prezydent m. Kowla.
w.z. Kierownik wydz. gospod.

(Dok. nastąpi)

Statystyka przestępstw za lipiec w pow. Kowelsk.

Statystyczne dane za miesiąc lipiec w pow. kowelskim

przestępstwa, jak następuje: wykroczeń przeciwko władzy zanotowano 2, — zakłócenie spokoju publ. 3, rabunków i rozboi 5, zabójstw zwykłych 33, dzieciobójstw 1, innego rodzaju pozbaw. życia 1, podpaleń zbrodn. 3 (wykryto 2) pożarów przypadkowych 3, przestępstw przeciwko moralności 3, uszkodzeń cielesnych 34, kradzieży z włamaniem 25 (wykryto 9), kradzieży kieszonkowych 5, kradzieży w polu i lesie 27, innych kradzieży 46 (wykryto 43), kradzieży bydła 1, oszustw 2 (wykryto 2) sprzeniewierzeń 1 (wykr. 1) lichwy 1 (wykr.) kłusownictwa 2, przekroczeń przepisów sanitarnych i admin. 230, przekr. przep. handlowo-adm. 13, samobójstw 2, nieszczęśliwych wypadków 4, opilstwa 14, przywłaszczeń 5, różnych 509, samowoli 16.
Razem: zameldowano 130, wykryto 959.

NADEŚLANE.

Ostrzeżenie.

Zwracamy uwagę czytelników na oryginalne piwo Lwowskie Twa Akc. Browarów, ponieważ w ostatnich czasach nieuczciwi konkurenci naklejają na oryginalnych butelkach naszych etykiety innych firm, co może czytelnika wprowadzić w błąd.

Zaznaczamy, że tylko naszą etykietą opatrzone butelki zawierają oryginalne piwo Lwowskich Browarów.

Prosimy wszystkich czytelników, aby uważali na powyższą wzmiankę i kategorycznie żądali oryginalnego piwa Lwowskiego.

Hurtowny Skład Piwa
Lwowskiego Twa Akc.
Browarów. M. Kagan
Kowel, Fabryczna 6/8.

„Tajemnice Dżungli”

awanturyczny i jeden z największych, sensacyjnych filmów amerykańskich wyświetlany jest od czwartku 20 sierpnia

w KINIE „EXPRES” Ceny niższe od 50 groszy.

Kto chce widzieć wspaniałą i przebogatą szatę dżungli i zobaczyć wspaniały obraz, niech spieszy do „EXPRESU”.

Łuck

Wykryto nową organiz. komunistycz. na Wołyniu

„Życie Wołynia“ w jednym z ostatnich numerów pisze:

Z Równego donoszą, że władze polityczne powiatu kostopolskiego na Wołyniu wpadły na trop organizacji komunistycznej wśród młodzieży wiejskiej t. zw. „Komsomol“, Główna kwatera agentów komunistycznych znajduje się w miasteczku Bereżnem, oddalonym o 25 klm. od granicy polsko-sowieckiej.

Rewizja przeprowadzona u podejrzanych osobników dała nadspodziewane wyniki. Ze znalezionej korespondencji okazało się, że organizacja ta istnieje tu od 1922 roku i przez cały ten czas pozostawała w ciągłym kontakcie z sowiecką Rosją, a w szczególności z centralnym komitetem związku Komsomolców w Żytomierzu, skąd otrzymywała instrukcje i pieniądze. Działalność prowadzoną była na całym Wołyniu i Polesiu. Dotychczas aresztowano 10 przewodców tej organizacji i osadzono ich w więzieniu w Równem. Oczekiwane są dalsze aresztowania.

Wykrycie fabryki fałszywych monet.

Policji wołyńskiej udało się wpaść na trop i wykryć fabryczkę fałszywych monet jednodziotowych w mieście Rożyszczce. Fabrykacją fałszywych monet zajmował się mieszkaniec tego miasta Andrzej Malczew, który odlewał je ze spławu ołowiu i cyny. Puszczaniem fałszyfikatów zajmowała się kochanka fałszerza Paraska Mielnik. W czasie rewizji znaleziono dowody rzeczowe w postaci kawałków ołowiu, cyny, oraz przyrządów do fabrykacji. Pośredniczkę Malczewa aresztowano. Sam zaś on zdołał ulotnić się zawczasu. Fałszowane monety wyrabiane były w sposób bardzo prymitywny i były łatwe do rozpoznania.

Listy z Włodzimierza.

(Od wł. koresp. „Gazety Kowelskiej“)

Z Sali Sądowej we Włodzimierzu.

W dniu 17.VIII b. r. Sąd Okręgowy w Łucku zjechał do Włodzimierza w celu rozpatrzenia sprawy trzech komunistów. W skład Sądu weszli Prezes Baranowski, Sędzia Wołkowyński i Sędzia Kamadyński.

Oskarżeni: Mordko Nachtigal, Bernard Halpern i Jankiel Mossewicki. Oskarża, Prokurator Strumyński.

W skutek niestawiennictwa dwóch świadków, a mianowicie: Jana Zagłoby—Mazurkiewicza oficera, i przedstawiciela Wydziału Bezpieczeństwa z Łucka, sprawę na wniosek adwokata p. Duracza z Warszawy odroczone, przyczem Sąd skazał na karę grzywny 100 zł. Jana Zagłobę—Mazurkiewicza i taką samą grzywną ukarał Przedstawiciela Wydziału Bezpieczeństwa w Łucku, oraz postanowił wymienionych świadków sprowadzić przymusowo.

Trzeba zaznaczyć, że pomimo dłuższego pobytu w więzieniu wyżej wymienieni komuniści wyglądają bardzo dobrze, ubrani byli elegancko, zachowywali się w Sali spokojnie i z pewnym ironicznym uśmiechem spoglądali na zgromadzoną publiczność w Sali Sądowej.

Sąd Okręgowy Łucki rozpatrywał we Włodzimierzu w tymże samym dniu sprawę b. burmistrza miasteczka Łokacze powiatu Horochowskiego p. Łopuszańskiego Józefa, oskarżonego o pobieranie od mieszkańców tegoż miasteczka łapówek przy spełnianiu różnych czynności w magistracie. Przesłuchano kilkunastu świadków przeważnie żydów, lecz z braku dobitnych i jasnych dowodów winy Łopuszańskiego, został ten ostatni uniewinniony. Sprawa na pierwszy rzut oka drobna, jednak była bardzo ciekawa ze względu na bardzo charakterystyczne zeznania świadków.

OD REDAKCJI: O podobnym podłożu rozpatrywana była sprawa i w Sądzie Okręgowym Łuckim w Kowlu. I tu również świadkami byli żydzi, i rusini, którzy także samo nie dowiedli.

Trzeba by na to zwrócić baczną uwagę, albowiem jest to ciekawy objaw

Fryzjerskie bezkrólewie,

Panowie fryzjerzy w Kowlu samym, zarówno i na dworcu kolejowym ustalają ceny, jak im się żywnie powodzi. Jeden za podstrzyżenie i golenie bierze 1 złoty, inny 2 zł. za ostrzyżenie maszynką 2-letniego dziecka jeden pobiera 50 gr., inny 1 zł. słowem każdy pan fryzjer kowelski to taki wielki pan, którego nikt i nic na świecie nie obchodzi. Każdy z tych panów jest dla siebie panem i władcą i żadna władza nic go nie obchodzi. Czy rzeczywiście niema w Kowlu takiej władzy, która by kwestję tę mogła uregulować, wydając fryzjerom cenniki? Możeby się tak ktoś znalazł. Podobne bezkrólewie trwać nadal nie może. Tembardziej, że przecież ustawa o lichwie obowiązuje.

Jest piękny urodzaj — musisz płacić podatki.

Komunikat Ministerstwa Skarbu.

Ze względu na wspaniały stan zbiorów tegorocznych Ministerstwo Skarbu wobec ogromnych potrzeb państwowych komunikuje, że nie będzie udzielać nadal odroczeń oraz ulg podatkowych i z dniem 1 września zarządzi przymusowe ściąganie podatków rolnych. Przypomnieć należy, że I rata podatku gruntowego powinna być płacona od 15 marca do 15-go kwietnia. I rata podatku dochodowego do 30 czerwca. W związku z urodzajami i polepszeniem ogólnym położenia gospodarczego również i w innych działach podatkowych zarząd Skarbu wdroży energiczniejsze niż dotychczas zarządzenia, celem uzyskania koniecznych dla państwa funduszy z zaległych podatków.

J. Kisiel.

Skutki ugody polsko-żydowskiej.

Pisze o tem „Głos Lubelski“ w sposób następujący:

Kochajmy się jak bracia, a liczymy się jak żydzi, mówi przysłowie,—a przysłowia jak wiadomo...

Kiedy więc już uradzono w stolicy, że mamy z żydami żyć w zgodzie, najwyższy czas zrobić rachunki z ich stosunku do Państwa. I to nie te zaległe, które gotowiśmy zapomnieć, ale przynajmniej te bieżące, te najpilniejsze rachunczki, bez nich bowiem żadne współżycie nie jest możliwe.

Musimy jednym słowem zliczyć i zestawić co biorą, a co dają Rzeczypospolitej.

Zacznijmy od sprawy obrony kraju od tego jak spełniają żydzi powinność wojskową. Zajrzyjmy w oblicze twardych nieustępliwych liczb, które nie dadzą się oszukać bajkom, o przesładowaniu „narodu wybranego“ w Polsce.

W bieżącym okresie poborowym z miasta Lublina i z powiatu powinno się było stawić z rocznika 1904—887 żydów. A tymczasem z liczby tej nie stawiło się żydów 388 sztuk, czyli uchyliło się od spełnienia powinności wojskowej 44 proc. (dosłownie czterdzieści cztery).

Blisko tedy połowa żydów w wieku poborowym ukrywa się, licząc widocznie na bezkarność. I gdyby przynajmniej te żydy chciały zdezerterować i opuścić przy tej okazji granice Polski raz na zawsze, ale nie! Korzystając z braków ustawy meldunkowej wędrują oni z miasta do miasta, kręcąc kłami i drwią sobie ze wszystkiego.

W bieżącym okresie poborowym oprócz rocznika 1904 powinny się były stawić do wojska inne kategorie poborowych starszych roczników, których z tych lub innych powodów w swoim czasie do oddziałów nie wcielono.

Z miasta i powiatu było takich żydów 1170. I cóż się okazuje. Na 1170 żydów, któ-

rzy się mieli stawić, stanęło tylko dwu.

Rzecz prosto nie do wiary. Żydy wręcz nie chcą służyć w wojsku. To już nie są sporadyczne nadużycia poborowe, sztuczne okaleczenia, wykręty. Jest to otwarty bokół armji.

Cyfry mówią, że żydzi nie chcą bronić kraju, w którym korzystają z równouprawnienia, a w praktyce pod względem religijnym, przemysłowym handlowym, finansowym stanowią warstwę wprost uprzywilejowaną.

Starostwo, do którego w myśl nowej poborowej ustawy należy pobór rekruta, działa rzecz prosta energicznie w kierunku wyłapania uchylających się od służby: ale cóż pomoże największa energia urzędu, wobec tak jaskrawo nieobywatelskiego stanowiska żydów.

Cyfry te warto zapamiętać, są one bowiem charakterystycznym dowodem lojalności państwowej żydów.

WIECZÓR TAŃCÓW „NACJONALNYCH“.

Z miasta piszą nam: „W dniu 8 b. m. m. odbył się staniem tu. ruchliwego i zapobiegliwego Stowarzyszenia Inwalidów popis taneczny uczennic szkoły p. Wokulowej. Czysty zysk imprezy przeznaczony na budowę domu Inwalidów w Kowlu. Ensemble wypadł dość, dobrze naturalnie dla niewybrednych i jakkolwiek choreografem nie jestem, i choć obce mi są wszelkie arkana kultu wyznawców Terpsychory, to jednak, jako laik, stwierdzić muszę, iż pracy i zapału włożono wiele w naukę, by z surowego materiału piękne ruchy w zawiłych płaszcach, wydobyć.

Są jednak pewne zgrzyty, powiedziałbym, niedokładności a mianowicie: w pierwszej części „nacionalnym“ tańcom poświęconej miał być odtańczony „KRAKOWIAK“, tak bowiem zapowiedział, wstydliwie kryjący się za fałdami kurtyny, jeden z p. Komitetowych, horrible dictu taniec ten przypominał raczej wszystkie war-

janty ukraińskiego tańca kozaczka, aniżeli naszego Krakowiaka; do tego dodać należy stroje również ze stepów nadnieprzańskich, a więc szerokie hajdawery w kolorze czerwonym i podpasany krajką tegoż koloru.

Taniec czarnogórski tarantela odbył się w strojach stylowych, a nasze krakowiaki? Czyja tu wina, czyje niedopatrzenie bo trudno podejrzewać złą wolę.

Tarantela jest to taniec włoski, tańczony w szybkim tempie i po polsku wymawia się „tarantela“, a nie jak anonosowano „tarantela“.

Romir.

Kronika.

— **Nie chciał służyć w wojsku** Za uchylanie się od służby wojskowej aresztowano Maksyma Dynysiuka (Górka 13).

— **Znaleziono** nóż do rżnięcia papieru. Odebrać go można w policji po udowodnieniu praw włócznieci.

— **Handluje nawet w niedzielę.** Za handel w niedzielę sporządzono protokół na Dąbrowską (Kościelna)

— **Amator desek.** Helena Wierzbowska doniosła, że Jan Wesołowski (Duża Kołodnicka) skradł deski kolejowa. Dziwną ludzie mają słabość do kradzieży majątku państwowego.

— **Skutki zaręczyn.** Dora Goldszer (Warszawska 92) miała sporządzonego, któremu koniecznie chciała wręczyć pierścienek zaręczynowy, a ponieważ brak forsy daje się obecnie odczuwać wszędzie, więc i nasza Dora Goldszer również na to chorowała. Chęć posiadania była jednak u niej silniejsza. Skradła więc złoty pierścienek wartości 30 złotych na szkodę Ruchli Binder z Turzyska, za co sporządzono na nią protokół.

— **Niespokojna Mile Cymcejg.** Za wywołanie zbiegowiska na ulicy, sporządzono protokół na Mile Cymcejg (Listopadowa 1)

— **Pilnuj swego roweru.** Pan Antoni Alfred Wiszniewski (Monopolowa 48) sądził, że w Kowlu nie znajdziesz złodzieja nawet na lekarstwo. Zostawił więc rower przed domem, a sam wszedł do wnętrza. Tym czasem złodziejaszek, przechodząc mimo, wsiadł na rower i odjechał.

— **Skradziono źrebię.** Nikifor Załoga (Maciejowska 25) zameldował policji, że skradziono mu z pastwiska źrebię.

— **Arrogancki Józio.** Za opór władzy i ubliżenie posterukowemu w służbie sporządzono protokół na Józefa Olszewskiego za składu nafty „Nobel“ na Kowlu II.

— **Znowu Dora II.** Za pijaństwo sporządzono protokół na Dorę Radczuk

Widać, najniespokojniejszymi kobietami w Kowlu są Dory.

— **Zawsze żydzi.** Znowu pociągnięto do odpowiedzialności J. Widrę (Warszawska 173) i Werbę Matkę (Warszawska 185) za nieprzestrzeżenie porządków sanitarnych. Na Cerbę Bar sporządzono protokół za handel w godzinach zakazanych.

— **Humorystyczne rozporządzenie.** Ukazało się ostatnio następującą rozporządzenie władz policyjnych: użycie dorożki przez posterunkowego jest dozwolone, o ile on za nią zapłaci.

— **Zbrodnicze podpalenie.** W majątku Wielicki, pow. Kowelskiego, nieznanego zbrodniarza podpalił stertę siana, własność Łobaczewskiej. Sterta doszczętnie spłonęła.

— **Kradzieże.** U Dawida Gorina (Włodzimierska 60) skradziono 2 pary spodni, 2 bluzy i 1 kamizelkę wartości 70 złotych. Podejrzana o kradzież jest służ. Weronika Woys (Łucka 137).

— Józef Wizenberg zam. na kol. Zielona pow. Kowelskiego skradł Torubie Rochinbergowi z tejże kolonii 200 dolarów. Tenże sam Weizenberg sprzeniewierzył 200 zł. na szkodę Ferego Matusiewicza (Monopolowa 19).

— Fedor Slonimski zam. we wsi Bilin gm. Lubitów zameldował w policji o kradzieży 3 koni i wozu w nocy dnia 17 sierpnia b. r.

— Łucja Brzusznicka-Konopacka (Włodzimierska 32) zameldowała o kradzieży z jej mieszkania bluzy wart. 40 zł. O kradzieży podejrzewa gospodarza domu. O podobnej kradzieży zameldował Juchła Szul (Handłowa 45). Skradziono mu prócz tego książeczkę wojskową.

— **Awanturnicy.** Spisano protokoły za zakłócenie spokoju publicznego na: Józefa Gawdzińskiego, Prywera M. za uraz cielesny i pobicie Frejlicha Antoniego, Aleksiuka Arjona za wybiecie drzwi i okien u Jakoba Cukiermana (Wygonna 4), na Rozenberga Abruma (Młynarska 17) i 4 towarzyszy, na Stanisława Wojciuka (Barak 304), na Marję i Franciszka Uźwic, oraz na Franciszka Zydlickiego (Łucka), którzy wywołali obopólną bójkę na Hańbowskiemu Antoniego [Fabryczna 3] i na Pełę Majera, oraz na Pele Hila [Włodzimierska 17], Pięknę pokłosie świąteczną, ani słowa.

— **Znowu Zelman Lande.** W ub. tygodniu sporządzono protokół pol. na Zelmiana Landę za grę w naparstki, obecnie znowu za grę w trzy kartki.

— **Zatrzymano bez dowodu.** Dnia 17 sierpnia zatrzymała policja w Kowlu bez dowodów osobistych następujące osoby: Mifodjeja Rozwaniuka ze wsi Krasnowola, gm. st. Koszary, Terkilloubę Wolfa z Hrubieszowa i Katarzynę Lewandowską z Małopolski.

— **Pijacy.** Zatrzymano w ubiegłym tygodniu tylko jednego pijaka. Jest nim Zygmund Mazurek z gm. Siedliszcze. M. zakłócił spokój publiczny w cyrku.

— **Doprowadzono do policji** chorą wenerycznie, zbiegłą ze szpitala w Pińsku Augustynę Wagner.

— **Generalne łanie** spuścili Nachumowi Egilberowi [Legjonów 37] nieznanymi sprawcy.

— **Maulewicze.** Posterunek policji w Maniewiczach wykrył i aresztował sprawców złroznego napadu w roku 1919 na Jasia Zaksę, któremu zrabowano wówczas różnych rzeczy na 8000 złotych.

— **Czytelnia Znicz** przy ul. Kościuszki 8, zaopatrzona

EUSTACHY CZEKALSKI

FALSZERZ DOLARÓW

Światła elektryczne płoną jaskrawo w kasynie kąpieliska w Scheveningen. Na dworze pada obrzydliwy deszcz, hu-czy wiatr. Niech więc choć światła elektryczne na chwilę dadzą złudzenie słońca, które zapomniało ogrzać plażę, wyjaśnić niebo, rozpromienić oblicza. Kuracjusze tańczą lub grają w karty z nudów i wściekłości. Ludzie to przeważnie zamożni. Należą do elity europejskiej.

Międzynarodowe flirty kwitną w kasynie rokosznie.

W cieniu kotary lub przy małym deserowym stoliku padają słowa niecierpliwie, igrające, zwodnicze. Z bocznych sal dobiegają dźwięki tańców i słychać grę w karty podnieconą, nerwową.

Ralf Armstrong zagrałby również, lecz czarują go oczy szczebiotliwej francuzki. Siedzi i słucha jej zabawnych konceptów, wesołych żartów. Wreszcie nieśmiało proponuje.

— Możebyśmy przeszli się po salach?

Malutka, czarniutka Ginette godzi się łatwo. Ma nadzieję, że potańczy z Ralfem. Duże to i dosyć przystojne chłopisko. Pod sukniem smokinga i gorsiem twardej koszuli faluje lekko wypukła, mocna pierś atlety. Nie wie nawet, kto jest ten anglik. Jest jej to obojętne. Wystarczy, że jest dobrze ułożony. Grę flirtową prowadzi bez zarzutu, elegancko. Mała Ginette przyjechała z Paryża na odpoczynek aż do Scheveningen, gdyż chciała się wyrwać z towarzystwa swoich przyjaciół i przyjaciółek. Obrzydli jej, sprzyrzyli się. Ralf zainteresował głosem miękkim, nosowym i postacją, jak z opowieści o olbrzymach.

Poszła z nim do bocznej sali

w bardzo bogate zbiory, o-twartą jest codziennie dla czytelników od godz. 10 do 2-jej i od 4-jej do 5-jej. Bardzo polecany czytelnicy tę naszym czytelnikom.

Przy stolikach szeleściły cicho tajemniczo karty. Stanęli i patrzyli się na grających. — Wtem jeden z gentlemanów podszedł do nich i prosił Ralfa o zmianę studolarówki na holenderskie guldeny. Olbrzym sięgnął do pugilaesu. Zadość uczynił prośbie gracza.

Zeszli na dół, skąd dobiegały dźwięki muzyki.

Ginette zatańczyła z Ralfem; wyglądała dosyć egzotycznie. Po tancu usiedli przy stoliku. Kelner przyniósł kolorowe napoje. Ginette znów zaturkotała żywo, wesoło:

— Jużbym wyjechała z tego Scheveningen. Taki tu deszcz obrzydliwy. Złakniona jestem słońca.

— I ja również — westchnął Ralf.

— Czemuż pan tu siedzi?

— A czemuż Pani nie odjeżdża?

— Ja? Rzeczywiście, czemu ja tu siedzę? Można przecież u nas we Francji znacznie lepiej się urządzić. To był kiepski pomysł z tą Holandją.

— No, niezupełnie kiepski — odważył się Ralf. — Mówię o sobie. Poznałem panią.

— Ale poco siedzimy tu, skoro poznaliśmy się?

— Jedźmy do Francji — nieśmiało dorzucił.

— Przez Paryż..

— Świetnie! Bardzo lubię Paryż. W Paryżu znajdziemy sobie jakąś miejscowość w południowej Francji, gdzie spędzimy nasze wywczas.

Ginette robiła wrażenie, że była zadowolona z tego obrotu rzeczy. Ralf marzył o cudach, które go miały spotkać w Paryżu.

* * *

Na Avenue de l'Opera samochody zatarasowały jezdnię. Skąpe słońce ślizgało się po szybach wystawowych i chodniku ulicznym. Ralf siedł na

spotkanie z Ginette do pewnej, umówionej kawiarni. Sprytna francuzka rozstała się z nim na dworcu. Nie chciała za nic w świecie, by jej towarzyszył. Ralf był rozczarowany. Uśmiechnęła się do niego zalotnie. Zmiękł od razu pod wpływem jej ust rozchylonych, wróżących najstodsze zachwyty.

Miał już przejść na drugą stronę chodnika, gdy zaświtała mu do głowy myśl fascynująca. Wstąpi do Cooka i dowie się, gdzie należałoby pojechać na dalsze wywczasy. Zrobi tem niespodziankę Ginette. Przy sposobności zmieni sobie trochę pieniędzy na franki.

Zawrócił z nad jezdni i poszedł w stronę biur głośnej agencji turystycznej. Tłumno tu było. Mówiono poważnie po angielsku. Informacje otrzymał szybko.

Skierował się do innego oddziału, gdzie widniała duża tablica z napisem: „Change“. Automatycznie wyjął pierwszy banknot, jaki miał na wierzchu w portfelu. Podał go urzędnikowi. Spozrzegł, iż twarz urzędnika nabrała dziwnego wyrazu:

— Ten banknot jest sfalszowany.. — zaopiniował zacierwieniony, mizerny człeczyna...

— Chyba pan się myli.. — dyskretnie odparł Ralf...

— Będzie pan łaskaw nie oddalać się — zarządził urzędnik.

Zwróciło to uwagę interesantów, jak i personelu pracującego w tem biurze. Wszyscy zaczęli się przyglądać Ralfowi dziwnie, podejrzliwie.

— Może pan pozwoli, że rozmówię się z dyrektorem..

— Zaraz pana zamelduję...

Dyrektor jednak nie chciał czy też nie mógł się widzieć z Ralfem Armstrongiem. Jak z pod ziemi, wyrosło dwóch policjantów i zabrali go do komisariatu. Urzędnik szedł za nimi i niósł pieczętowanie „studolarówkę“. Ralf był zdenerwowany. Niech diabli porwą sto dolarów! Spóźni się do kawiarni, gdzie czeka Ginette. Zapytał policjanta:

— Czy nie możnaby odłożyć

na później tej sprawy?

— Jakto? jest pan oskarżony fałszowanie dolarów...

— Dam panu adres, gdzie mieszkam.

— Nie mogę pana zwolnić — musi pan iść z nami do komisariatu.

Rad nie rad szedł Ralf. Burzyła się w nim krew do wściekłości. Gdy znalazł się w brudnym, obdrapanym komisariacie — obejrzano go starannie.

— Czy pan nie ma przy sobie więcej banknotów dolarowych — zapytał sprytnie komisarz spisujący protokół.

— Po co panu ta wiadomość?

— Zaoszczędzi pan sobie przykrości...

— Nie, nie mam.

— Pańskie imię, nazwisko, zajęcie?

Ralf odpowiedział. Wyjął do dokumenty potwierdzające jego słowa.

— Skąd pan wziął te sto dolarów?...

— Czy ja wiem? Kupiłem je...

— Wiedział pan, że są fałszywe?

— Nie...

Uśmiechnął się komisarz na to zaprzeczenie i wesoło rzucił:

— Gdyby pan wiedział, byłaby sprawa o rozpowszechnianie fałszywych banknotów.

— Nie przypuszcza pan chyba, iż bym chciał oszukać firmę Cooka...

Reprezentant tej agencji złożył usta do przyjemnego uśmiechu i odparł:

— Sto dolarów to poważna suma. Zgórą dwa tysiące franków!

— Pan dowiedział się teraz kim jestem...

— Nie wątpię i nie wątpię ani przez chwilę, że mam do czynienia z gentelmanem. Prawo wymaga jednak, by protokół był spisany...

— Panie, nie mam ani chwili czasu...

Nie pomogły nic prośby Ralfa. Komisarz kaligrafował protokół z dobrą godzinę. Czego nie napisano w tym akcie? Na jakie pytania nie żądano

odpowiedzi. Wreszcie po podpisaniu — komisarz rzekł:

— Sprawa na razie skończona...

— A banknot?...

Banknot zostanie załączony do aktów.

Ralf Armstrong wybiegł z komisariatu jak szalony. Za nim popędził urzędnik z biura Cooka. Uważał on, iż powinien być uprzejmy dla klienta.

— Przepraszam pana za przykre zajście. Trudno takie mamy przepisy...

— Dobrze, dobrze... Nie zwracaj pan głowy. Nie mam czasu...

— Pan mnie obraża...

— Idź pan do diabła... — uniósł się Ralf...

Wskoczył w automobil i kazał się zawieść do umówionej kawiarni. Słyszał jak rozczewieniony urzędniczyna coś krzyczał, coś perwał.

— Podam pana do sądu za obrazę...

Niech podaje do sądu — myślał Ralf. Ważniejsze jest, czy spotka jeszcze Ginette.

Przebiegł po wszystkich salach kawiarni. Szukał na wrendzie. Ginetty nie było. Usiadł przy stoliku i kazał sobie podać lodów.

Siedział z godzinę w kawiarni. Wypatrywał na wszystkie strony ukazania się przystojnej czarnej francuzki.

Nie przyszła! A może była i poszła?!

Nie zażartowałyby przecież tak okrutnie!

Przy sąsiednim stoliku czuliła się do siebie młoda, przystojna para. Do uszu Ralfa dobiegły słowa:

Patrz! Fałszerz dolarów od Cooka. Mamy do niego szczęście!.. Co?

Ralf zerwał się szybko. Zapłacił rachunek i wybiegł wściekły na roześmiany wesoły Paryż.

Rudolf Stefani Mistrz m. Warszawy firma egzystuje od 1912 roku. Nagrodzony srebrnym medalem na wystawie w Wolmar (Holandia) specjalnie za suche wyroby. Główna sprzedaż w Spółce Spożywczej Kowel, ul. Warszawska.

